

Wiśnicki, Michał

"Wspomnienia mazowieckiego
ziemianina z lat 1897-1951", Eugeniusz
Kłoczowski, Ciechanów 2006 :
[recenzja]

Rocznik Mazowiecki 22, 174-178

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Eugeniusz Kłoczowski,
Wspomnienia mazowieckiego ziemianina z lat 1897–1951,
Ciechanów 2006, 889 s.

W 2006 r. w stosunkowo niewielkim nakładzie ukazał się opasły tom, który zawiera szereg wspomnień, artykułów i zapisków Eugeniusza Kłoczowskiego – szlachcica gospodarującego w okresie II Rzeczypospolitej w majątku Bogdany Wielkie na północy Mazowsza. Licząca niemal 900 stron publikacja podzielona jest na dwie zasadnicze części: pierwszą z nich stanowią obszernie wspomnienia, które wiodą czytelnika od lat młodości autora aż do ostatnich chwil przed śmiercią. Oprócz tego znaleźć tu można obszerny aneks zawierający m.in. część obfitej twórczości publicystycznej Eugeniusza Kłoczowskiego, zwłaszcza z czasów, gdy był on redaktorem „Gazety Rolniczej”, wydawanej w okresie międzywojennym w Poznaniu. Całość uzupełnia krótkie słowo wstępne, a także zwięzły opis genealogii rodu Kłoczowskich, sporządzony przez syna autora, profesora Jerzego Kłoczowskiego, jednego z najwybitniejszych historyków dziejów chrześcijaństwa w Polsce, doktora *honoris causa* m.in. paryskiej Sorbony i Kawalera Orderu Orła Białego.

Rozmiary tej publikacji mogą przeciętnego czytelnika zniechęcić – nie tylko ze względu na liczbę stron, ale i format książki. Kto jednak przemoże tę początkową niechęć, wkrótce zagłębi się w fascynujący świat klasy drobnego ziemiaństwa żyjącego nieopodal Warszawy (Bogdany leżały ok. 140 km od stolicy), a jednocześnie znajdującego się na terenach tradycyjnie uznawanych za północne rubieże Mazowsza i całej Polski (tuż przy linii granicznej rozdzielającej zabór rosyjski od pruskiego, a później – II Rzeczpospolitą od Prus Wschodnich). Świat o bogatym kolorycie, oglądany oczami Polaka, szlachcica, ale też zarazem ekonomisty, socjologa i jeszcze filozofa. Świat, który dla najstarszych mieszkańców Polski stanowi „raj utracony”, zaś młodszymi pokoleniami jest kompletnie nieznanym, a przecież wart poznania nie mniej niż na przykład odległe, egzotyczne terytoria.

Rozdział początkowy *Wspomnień...* poświęcony jest charakterystyce ziem północnego Mazowsza. Z konieczności jest to charakterystyka dość pobieżna, jednak stanowi wartościowy wstęp do całej pracy, dzięki czemu udaje się choć w części oddać skomplikowane dzieje tych ziem, wielości podziałów, które dotyczyły tutejszych mieszkańców. W pewnym miejscu autor wydana wspomnień wskazuje na co najmniej sześć grup społecznych, które są zmuszone bądź chcą żyć tu obok siebie. Wśród nich wymienia szlachtę ziemiańską, szlachtę zagrodową, chłopów, Kurpiów, Żydów i mieszczańską z miasteczka Chorzele leżącego 4 km od Bogdan i zaledwie 1,5 km od granicy z Prusami Wschodnimi. Wszystko to mocno oddziaływało na ogólną kondycję tych ziem i jej mieszkańców trawionych niejednokrotnie rozmaitymi konfliktami o podłożu etnicznym bądź ekonomicznym. Jest to *nota bene* zjawisko, które w pewnym stopniu rzutuje do dziś na północne tereny powiatu przasnyskiego, nawet jeśli od 70 lat nie ma tu już granicy z Niemcami.

W tym samym rozdziale Eugeniusz Kłoczowski prezentuje również historię swoich rodziców i ich rodów szlacheckich. Poznajemy więc z jednej strony dzieje rodziny Rykowskich, zamieszkujących w Bogdanach i okolicznych miejscowościach od XVIII w. (co najmniej od 1724 r.), związanych organicznie przez dziesięciolecia z północnym Mazowszem. Z drugiej strony możemy dowiedzieć się wielu ciekawych historii na temat rodziny Kłoczowskich – np. tego, że przodek Eugeniusza był szanowanym burmistrzem podwarszawskiego Piaseczna, jednak za pomoc powstańcom stycziowym został pozbawiony urzędu i skazany przez Rosjan na pobyt w Cytadeli. Jego potomkowie rozproszyli się po świecie; w końcu jeden z nich, Józef Kłoczowski, wydzierżawił majątek w Duczminie, w pobliżu Bogdan. Tu poznał się wkrótce z Kazimierą Kłoczowską, właścicielką dworu w Bogdanach Wielkich; kilka lat po śmierci żony Józefa, Marii z Mierzejewskich (co nastąpiło w roku 1894) oboje połączył węzeł małżeński.

Kolejne rozdziały książki poświęcone są już wydarzeniom objętym latami wyodrębnionymi w tytule książki, czyli okresem przełomu wieków, rodzących się tendencji niepodległościowych, odzyskaniem suwerenności i budową nowego państwa, wreszcie wybuchem drugiej wojny światowej i związanym z tym końcem „Rzeczypospolitej szlacheckiej”. Ostatnie rozdziały natomiast wskazują na życiową drogę Eugeniusza Kłoczowskiego już w nowej rzeczywistości ustrojowej – jego pracę nad odbudową Polski, podjętą na terenie Wielkopolski, czyli Ziemiach Odzyskanych. Autor *Wspomnień...* swój „pamiętnik” doprowadził do roku 1951, kiedy to zlikwidowano Państwowe Nieruchomości Ziemskie – instytucję odpowiedzialną za gospodarowanie ziemią przejętą na rzecz Polski Ludowej na terenie ówczesnego Poznańskiego. Tym samym jakby symbolicznie zamknął się okres życia ziemiańskiego w Polsce – przynajmniej dla autora tychże wspomnień, któremu dane było jednak przeżyć jeszcze wiele lat (Eugeniusz Kłoczowski zmarł dopiero w 1985 r., w wieku 98 lat).

Jaką wartość przedstawia ta publikacja? Odpowiedź na to pytanie nie może być jednowymiarowa, nie można bowiem rozpatrywać tej książki tylko z jednej perspektywy. Zacznijmy więc od lokalnego punktu widzenia, by skończyć na wartościach ogólnych, które można odnieść do całego narodu polskiego.

Wspomnienia mazowieckiego ziemianina są zatem, po pierwsze, niezwykle ciekawą historią o terenach zasiedlonych gęsto przez szlachtę mazowiecką. Można zaryzykować twierdzenie, że nie ma żadnej takiej pracy w Polsce, która w równie drobiazgowy, pedantyczny nieraz sposób ukazywałaby etos mazowieckiego ziemianina, jego umiłowanie ziemi, relacje z chłopstwem czy przywiązanie do tradycji Kościoła katolickiego. Z kolejnych kart publikacji poznajemy, jakie były relacje narodowościowe i społeczne na terenach północnego Mazowsza (Żydzi – szlachta, szlachta – chłopci, Żydzi – chłopci, szlachta – drobnomieszczaństwo, chłopci – drobnomieszczaństwo i wiele innych podobnych kombinacji). Oprócz tego można dużo więcej dowiedzieć się na temat pojmowania patriotyzmu przez mazowiecką szlachtę, mieszkającą „prawie na końcu świata”. Słowem – obrazowa encyklopedia grupy społecznej, zaludniającej gęsto te tereny przed wybuchem drugiej wojny światowej.

Po drugie, jest to kapitalne dzieło historyczne o tych terenach (miasto i gmina Chorzele, w mniejszym stopniu cały powiat przasnyski). Eugeniusz Kłoczowski

wspomina o wielu wydarzeniach, które nie zostały ujęte w lokalnych opracowaniach historycznych. Zna bowiem z autopsji to, co współcześni historycy musieli poznawać z drugiej ręki (relacje najstarszych mieszkańców tych ziem) bądź z zachowanych dokumentów. Co więcej, opracowania historyczne, powstałe w ostatnich latach, nie są w stanie oddać ducha, sposobu myślenia tutejszej szlachty – a to właśnie znakomicie udaje się autorowi *Wspomnień...* Dzięki temu możemy poznawać mnóstwo szczegółów z życia mieszkańców Bogdan, Chorzel, Krzynowłogi Wielkiej, Rycic, Duczymina i wielu, wielu innych miejscowości, a przez to lepiej zrozumieć specyfikę tej grupy społecznej w skali makro.

Nie mniej istotna jest także taka oto cecha omawianej publikacji: opisy burzliwych losów jednej osoby czy też jednej rodziny szlacheckiej są okazją do przedstawienia burzliwych losów całej Polski w pierwszej połowie XX wieku. Razem z młodym Eugeniuszem Kłoczowskim poznajemy więc, jak budzi się wśród Polaków poczucie patriotyzmu, dumy narodowej – najpierw w okresie rewolucji 1905 r., później zaś podczas I wojny światowej. I to zarówno wśród Polaków mieszkających w Bogdanach czy okolicznych wsiach, jak też i mieszkańców stolicy czy naszych Kresów Wschodnich. W okresie I wojny światowej Eugeniusz Kłoczowski studiuje w Warszawie, później bierze udział w początkowej fazie wojny polsko-bolszewickiej i zapędza się daleko na ukraińskie stopy. Może więc poznać, jaki stosunek do Polski mają ludzie żyjący na odległych od siebie terenach. Następnie autor opisuje trudy odbudowywania kraju ze zniszczeń wojennych, problemy z budowaniem społeczeństwa obywatelskiego, które powinno dbać nie tylko o swoje otoczenie czy rodzinę, ale o cały kraj. W przejmujący sposób ukazane są ostatnie dni wolności kraju (lato 1939 r.), tułaczka z okresu wrześnieowego, w końcu krótkotrwały powrót Kłoczowskich do Bogdan i wysiedlenie z ojcowizny na przełomie 1939 i 1940 r. przez niemieckiego okupanta.

To jednak nie koniec dramatycznych wydarzeń splatających autora z historią Polski. Po przeprowadzce do Warszawy Eugeniusz Kłoczowski musiał zmierzyć się z rzeczywistością okupacyjną metropolii. Dla całej rodziny było to trudne doświadczenie, zwłaszcza że żaden z jej członków nie był przyzwyczajony do mieszkania w dużym mieście. Zachowane wspomnienia pozwalają nam odtworzyć te zmagania, które toczą się równoległe z losami innych rodzin mieszkających w tym czasie w Warszawie i jej okolicach. W końcu zaś możemy poznać zawirowania historii już po 1945 r. – to, jak z odbudową kraju ze zniszczeń miesza się z utrwalanie „jedynie słusznej władzy ludowej”. Na kartach zatem jednej publikacji możemy prześledzić pół wieku dziejów całej Polski, chyba najbardziej burzliwych od początku jej państwowości.

Kolejna bardzo ważna perspektywa poznawcza tych wspomnień to bardzo ciekawy ogląd socjologiczny społeczeństwa polskiego, dokonywany często przez autora. Eugeniusz Kłoczowski jest przenikliwym obserwatorem, który dostrzega wiele rozmaitych cech naszego narodu w czasach jemu współczesnych. Widzi zalety wielu grup społecznych, ale nie jest ślepy na ich przywary. W równym stopniu dotyczy to chłopów, jak i szlachty. Boleje więc np. nad niskim poziomem wykształcenia chłopów tak samo, jak nad małą troską szlachty o ich kształcenie. Sam jest gorliwym katolikiem, ale nie dewotem czy fanatykiem. Z tej

więc perspektywy przypatruje się otaczającym go ludziom, ale nie stara się nikogo nawracać na siłę.

Jego obserwacje w tym względzie są tym cenniejsze, że czynione są *post factum*: niemal wszystkie swoje wspomnienia Eugeniusz Kłoczowski spisał wiele lat później, w okresie od 1968 do 1971 roku. Świeżość umysłu przebijająca z kart tej publikacji może więc tym bardziej zdumiewać, nie mniej niż bogata faktografia, która tylko w kilku miejscach okazała się nieprawdziwa (co skrupulatnie sprawdzili wydawcy tej książki).

Ciekawym rysem dla historyków ekonomii może być z kolei sposób opisu gospodarowania w kilku wybranych folwarkach szlacheckich, w których mógł pracować autor. Choć chwilami opisy są bardzo szczegółowe, może nawet zbyt szczegółowe, dają one obraz stosunku szlachty przedwojennej do gospodarowania na ziemi.

Wreszcie *Wspomnienia mazowieckiego ziemianina* są pozycją wyjątkową pod jeszcze jednym względem. Dziś wielka polityka, podobnie jak świat nauki, to domena metropolii, które odcięte są od prowincji. Przed wojną było jednak inaczej. Także tu, na północy Mazowsza, często pojawiały się wybitne osobistości, przedstawiciele świata ziemiańskiego, którzy prowadzili dysputy na najważniejsze tematy społeczne (m.in. Mieczysław Dębski, dyrektor departamentu NIK przez cały okres II RP). Żywe było też wspomnienie choćby Marii Skłodowskiej-Curie, która spędziła kilka swoich młodszych lat jako guwernantka w pobliskich Szczukach. Sam Eugeniusz Kłoczowski jako gospodarz Bogdan utrzymywał ożywione kontakty ze środowiskami rolniczymi, szczególnie z Janem Lutosławskim, krewnym Witolda Lutosławskiego, jednego z najwybitniejszych polskich kompozytów. W Bogdanach przebywał często ksiądz Władysław Kornilowicz, założyciel szkoły dla ociemniałych w Laskach. 70 lat temu było to normalne – dziś każda wizyta podobnej osobistości byłaby wydarzeniem co najmniej sensacyjnym dla lokalnych mediów...

Część druga książki, zawierająca zestaw artykułów Eugeniusza Kłoczowskiego, jest już zbiorem bardziej hermetycznym, przeznaczonym dla czytelnika zaznajomionego z historią agrarną Polski w XX wieku. Jednak nawet tu często można znaleźć ogólniejsze spostrzeżenia autora, pozwalające zrozumieć jego filozofię życia, poglądy na rozwój Polski i pracę, którą wkładał, by jego wizja kraju została wcielona w czyn.

Na zakończenie warto powiedzieć o jeszcze jednej cesze *Wspomnień mazowieckiego ziemianina*. Utwór ten jest nie tylko dziełem o znacznej wartości historycznej. Jest też – a może przede wszystkim – dobrym utworem literackim, wpisującym się w nurt literatury pamiętnikarskiej. Swobodny styl autora – charakteryzujący się rozbudowanymi, acz urozmaiconymi zdaniem – chwilami po prostu porывa. Autor nie stroni również od ciekawych anegdotek budujących nastrój całego utworu i jednocześnie koloryt jego rodzinnych stron. Jedną z nich jest choćby taka oto: rodziny żydowskie żyjące w Chorzelach przechowywały w zbiorowej pamięci wizytę Napoleona na tych terenach z 1807 roku. Pamięć ta zachowała się w niezwykle oryginalnej opowieści, wedle której Napoleon nie tylko przejeżdżał przez Chorzele, ale tu się też zatrzymał (o czym milczą źródła historyczne). Postój był jednak krótki, gdyż Cesarz Francuzów musiał się tu zatrzymać jedynie... za potrzebą.

Można mieć wrażenie, że wszystkie wydarzenia tu opisane stanowią piękny świat fikcji, zrodzony w umyśle jego twórcy, który zbudował go nie gorzej niż półmityczne krainy znane nam doskonale z kart dzieł Elizy Orzeszkowej, Henryka Sienkiewicza czy Bolesława Prusa. Dopiero po pewnej chwili do czytelnika dociera myśl, że to jest niemal w całości odtworzenie historii, a nie jej stworzenie. A zatem jest to historia na wskroś prawdziwa, choć zarazem przedstawiona tak fascynująco, że trudno uwierzyć, że rzeczywiście miała miejsce.

Eugeniusz Kłoczowski często z napięciem opisuje wydarzenia, które miały miejsce wiele dziesięcioleci wstecz. Dzięki temu nie odbiera się tych relacji jako opowieści o tym, co przeminęło. W umyśle Eugeniusza Kłoczowskiego owo „coś” nigdy nie przeminęło. Dzięki tym wspomnieniom – troskliwie przechowanym przez rodzinę i wydanych pół wieku po śmierci ich autora – nie przeminie także w świadomości każdego czytelnika, który zmierzy się ze *Wspomnieniami mazowieckiego ziemianina*.

Michał Wiśnicki